

Zmieniajmy europejską dialektykę pamięci

Już za chwilę może się okazać, że pamięć o totalitarnej zagładzie będzie w Europie i w świecie kojarzyć się wyłącznie z Polską. Nasi zachodni sąsiedzi, którzy przecież wymyślili dialektykę w filozofii, doskonale rozumieją, że pamięć jest wynikiem zbiorowej pracy i ulega przemianom wraz z kolejnymi pokoleniami – pisze Marek A. Cichocki w felietonie, który ukazał się na łamach „Rzeczpospolitej”.

Są gesty i są fakty. Bez wątpienia symbolicznym gestem jest wizyta kanclerz Niemiec Angeli Merkel w Auschwitz, byłym niemieckim obozie zagłady, który stał się symbolem niewyobrażalnych, totalitarnych zbrodni XX wieku. Jest to jej pierwsza wizyta w tym miejscu po 14 latach rządów. Fakty powinny jednak kierować naszą uwagę w inną stronę. Nazistowskie Niemcy budowały swoje fabryki śmierci w różnych częściach Europy. Jednak dzisiaj to właśnie w Polsce miejsca pamięci o tamtych straszliwych wydarzeniach są przedmiotem troski i dbałości o przetrwanie świadectw. Jednocześnie gdzie indziej wielkie cmentarzyska potwornej zbrodni ulegają stopniowej degradacji; ich tereny są prywatyzowane. Ponurym przykładem, jednym z wielu, jest historia bramy obozu Gusen w Austrii zamienionej w prywatną willę. W ten sposób w Europie znikają materialne świadectwa totalitarnej zbrodni.

Jeżeli ta tendencja się utrzyma, to już za chwilę może się okazać, że pamięć o totalitarnej zagładzie będzie w Europie i w świecie kojarzyć się wyłącznie z Polską. Nasi zachodni sąsiedzi, którzy przecież wymyślili dialektykę w filozofii, doskonale rozumieją, że pamięć jest wynikiem zbiorowej pracy i

*Nasze świadectwo o zbrodniczych
totalitaryzmach w Europie jest
naszym największym
zobowiązaniem i misją wobec
ofiar i wobec samych siebie*

ulega przemianom
wraz z kolejnymi
pokoleniami. Dlatego
dzisiaj zamiast o
niemieckiej totalitarnej
zbrodni wolą
debatować o I wojnie
światowej jako
wspólnej europejskiej

katastrofie, o europejskim kolonializmie oraz ewentualnie celebrować koniec II wojny światowej jako moment swojego własnego „wyzwolenia”.

Nasze świadectwo o zbrodniczych totalitaryzmach w Europie jest naszym największym zobowiązaniem i misją wobec ofiar i wobec samych siebie. Dlatego musimy stale pracować przeciwko owej dialektyce pamięci. Wystąpienie przeciw totalitaryzmom i przetrwanie w obliczu zagłady są naszą najważniejszą opowieścią o człowieku i Europie, dla której kluczowe wydarzenia symbolizują takie daty jak 1939, 1944 i 1980. Świadomie mówię o potrzebie ciężkiej pracy, a nie o taniej grze własnymi ofiarami. Fakt, że pomimo całej debaty o polityce historycznej państwa, wciąż nie mamy centralnego, narodowego miejsca upamiętnienia wybuchu II wojny światowej i milionów ofiar, które pochłonęła, pokazuje, iż nadal niewiele rozumiemy z tego, na czym taka praca miałaby polegać.

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”